

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE	POCZTĄ (w Państwie Austriackim).
rocznie zł. austr. 20	rocznie zł. austr. 24
półrocznie „ „ 10	półrocznie „ „ 12
kwartalnie „ „ 5	kwartalnie „ „ 6
miesięcznie „ „ 2	miesięcznie „ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATE PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracji „Czasu“ w Rynku pod L. 29 w domu „Krzysztofor“ zwanym, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego ogłoszenia załączony należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do biura Administracji „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapiecztowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

REKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 17 stycznia.

Przed kilku dniami dzienniki wiedeńskie przyniosły wiadomość, że Minister Stanu w porozumieniu z Ministrem policyi wydał w dniu 5 b. m. dla wszystkich krajów niemieckich — to jest niemieckich i słoŃwianich, a zatem i dla Galicyi — w których wybory gminne będą przedsięwzięte, osobne rozporządzenie do namienia, „nietw, według którego narady wyborcze są przepisane.“ Przytem podana została lakoniczna treść tego rozporządzenia, czy zupełnie dokładna, nie wiemy.

Spodziewaliśmy się, że ogłoszenie rozporządzenia w całej jego osnowie, zaraz potem nastąpi. Nie można bowiem wątpić, że tu chodzi o zgromadzenia przygotowawcze do wyborów na Sejm krajowy, a nie o żadne inne narady do wyborów gminnych. Wyrażenie to miało zapewne znaczyć, że wybory odbędą się na podstawie prawa gminnego z r. 1849 r. jak brzmi prawo wyborcze z 5go stycznia. Dowodzi tego już data rozporządzenia, która jest ta sama co data prawa wyborczego. Ważną więc rzeczą zdawało się, aby kraj wiedział, skoro się wybory odbywać mają, co władza rozporządzała względem przygotowań wyborów te poprzedzających. Lecz widać, że rozporządzenie to musiało być poufne, skoro go dotąd nieogłoszono pozostawiając zapewne Namiestnikowi ogłoszenie rozporządzenia wtedy, gdy to uznają za stosowne, a może i odpowiednią do okoliczności i miejsca nadać rozporządzeniu doniosłość i znaczenie. Słowem zdaje się z tego, że rozporządzenie to jest właściwie mówiąc wyjątkiem do ustawy, którą dla Namiestników, z której oni udzielać dopiero będą instrukcję niższemu władzom względem zebrań przygotowawczych do wyborów, tudzież w swoim czasie ułożą rozporządzenia do ogłoszenia. Owa treść zawiera więc pewnie tylko główne podstawy rozporządzenia, tem więcej zaś zastanowić się nad niemi wypada, że jakiegokolwiek dla nas będzie prawo wyborcze, zawsze zebrań przygotowawczych poprzedzać muszą wybory.

Konieczności tej uznanie znajduje się w tej samej dacie rozporządzenia, która nam już dostarczyła dowodu, że o wybory na Sejm chodzi, i pozwalała wnosić, że ogłoszonym ono będzie. Skoro bowiem równocześnie z prawem wyborczym rozesłano rozporządzenia dotyczące się zebrań przygotowawczych, to bezwątpienia dla tego, iż wiadano, że się one z ogłoszeniem wyborów rozpocząć mogą — bo bez nich nie podobna myśleć o wyborach.

Powiedzieliśmy mówiąc o nich niedawno, że wolność niezbędnym ich jest warunkiem, jeżeli wybory mają być wolne. To niepotrzebuje dowodzenia; biorąc bowiem rzecz po prostu, na coby się zgromadzenia przygotowawcze przysłały, gdyby zebrań na nich wyborcy nie używali wolności? Świadectwem wolności zgromadzeń jest jawność ich, tak jak ta sama jawność jest rękojmią ich legalności. To się wykaże z krótkiego rozbioru warunków, jakie im określa rozporządzenie do Namiestników z 5go b. m.

Trzy warunki znajdujemy w podanej przez dzienniki treści rozporządzenia: czy zaś ich będzie więcej, nie wiemy.

Pierwszym jest: „że żadne zgromadzenie „wyborcze nie może się odbywać bez zezwolenia policyi.“ Gdyby tak było, nate dy albo władza policyjna miałaby prawo od-

mówić zezwolenia na zebranie, a wtedy nie byłoby wolności, zgromadzenia wyborcze mogłyby się stać całkiem niemożliwe a wybory bez nich obyćby się musiały; albo tego prawa nie miałaby, a wtedy znów zezwolenie jej któregośby odmówić nie mogła byłoby bez znaczenia. Dla tego pozwalamy sobie wnosić, że wyrażenie jest tu wadliwe, że ma znaczyć, iż zgromadzenia wyborcze winny zawiadomienie władzę policyjną o mającym się odbyć zebraniu na tym lub owym dniu i miejscu. Tak się też dzieje wszędzie. Tego wymaga jawność, i nie naturalniejszego i słusniejszego, jak że władza policyjna winna być zawiadomiona o każdym publicznym zebraniu w celach politycznych. Jest to zwykły warunek, jaki w interesie porządku publicznego widzimy zastrzeżony we wszelkich ustawach o stowarzyszeniach, który dowodzi jawności, usuwa wszelką konspiracyjną cechę, a bynajmniej wolności nie ogranicza. Warunek zezwolenia pozbawiałyby całkiem zgromadzenia przygotowawcze wolności, oddając je pod samowolę władzy niemającej w wyborach żadnego udziału.

Drugi warunek: „że w zgromadzeniach „wyborczych mogą brać tylko udział uprawnieni do wyborów, którzy się dowodami „wyborczymi wykażą“ — lubo nierównie mniej od pierwszego, ale przecież ogranicza wolność takowych zgromadzeń co do czasu, osób i samych wyborów.

Co do czasu: bo zgromadzenia wyborcze nie mogą się odbywać kiedy chcą i kiedy wypadnie tego potrzeba, ale wtedy dopiero gdy listy wyborców będą gotowe, a dowody ich legitymacyjne sporządzone i rozdane. I tak naprzykład, według tego rozporządzenia nie mogłoby się teraz w Galicyi zebrać takowe zgromadzenie, co dość po nad rozprawami, sąd o mowach mogących być przeciwnymi porządkowi, wyrok o wykroczeniu uzasadniającem czyn karygodny, zanadto są elastyczne, aby powierzone arbitralności urzędnika, zwłaszcza, gdy może nim być obcy narodowosć, pojęciami, nieznanymi dobrze języka, obyczajów, nieobeznany dostatecznie z miejscowosćią, a co gorsza wyborcom nieprzychylny, jak się to wszystko w innych zdarza okolicznościach — nie zagrażały każdemu zgromadzeniu przerwaniem i powstrzymaniem lub zamknięciem rozpoczętych narad. Sama już podobna obawa, a co dopiero spory, i może co gorszego coby z nadużycia łatwo wypaść mogło, nieprzypuszcza żadnej swobody zebrań w takich warunkach postawionych i na takie ewentualności narażonych.

Czy rozporządzenie to ulegnie jakiej zmianie gdy wyjdzie z rąk Namiestników, znowu niewiemy. Ale takie jakim jest dzisiaj, wykazuje tylko większą jeszcze konieczność owej zgody na polu wyborczym, do jakiej zachęcaliśmy współobywateli naszych. Zgody tem większej potrzeba w kraju, skoro tenże bez zgromadzeń powiedzieć można przygotowawczych obejmę się będzie musiał. Porozumienie się względem kandydatów, i uzyskanie im głosów wyprowadzić musi zgromadzenia przygotowawcze, gdzie już wszyscy stanę winni przygotowani i nazwisko jednego kandydata jakby hasło powtorzyć. Zresztą bez powyższego nawet rozporządzenia, choćby zgromadzenia przygotowawcze u nas jak w innych krajach konstytucyjnych, wolności należyte używały, to

wością, i albowy były stanowcze a nie przygotowawcze, albo byłyby nieczem.

Co do wyborów, tych także wolność z góry jest ograniczoną, skoro skład przygotowawczych do nich zgromadzeń zawisł od władzy, niemającej żadnego w wyborach udziału, a przed którą legitymować się winni z dowodów wyborczych ci, co mają w nich wzięść udział. Udział więc w zgromadzeniach przygotowawczych zależy od władzy policyjnej. Mówiliśmy już dawniej, jak wiele wolność wyborów zależy na tem, komu oddaną będzie wszelka w tej mierze kontrola.

Trzeciego nareszcie warunku, „że na wszystkich zgromadzeniach wyborczych ma być „obecny urzędnik policyjny, który czuwać nad rozprawami, ma wzywać przełożonego do powstrzymania mów mogących być przeciwnymi porządkowi, a jeśli wezwaniu jego nie stanie się „zadosyć, albo jeżeliby wykroczenie uzasadniało czyn karodny, ma wdać się „w to z urzędu“ — nie uważalibyśmy za ograniczenie wolności, gdyby nie otwierał on pola do wielu nadużyć, które nietylko ją ograniczyć ale zniweczyć mogą. Obecność reprezentanta władzy publicznej na zebraniach przygotowawczych nie jest całkiem przeciwną wolności. Nie tamowałaby ona wcale biegu rzeczy i wyborczego działania, a nadto mogłaby się stać wielce dla władzy użyteczną. Nigdzie bowiem bardziej jak na owych zebraniach nie byłaby w takiej styczności z mieszkańcami i nie mogłaby się obeznać z charakterem narodu, czego bardzo jej brakuje. Obecność urzędnika nie przeszkadzała by powtarzamy swobodzie, a byłaby korzystnym hamulem dla namiećności, które zawsze mocno są przy wyborach poruszone. Ale wyrażenia: „czuwanie nad rozprawami, sąd o mowach“ mogących być przeciwnymi porządkowi, wyrok o wykroczeniu uzasadniającem czyn karygodny, zanadto są elastyczne, aby powierzone arbitralności urzędnika, zwłaszcza, gdy może nim być obcy narodowosć, pojęciami, nieznanymi dobrze języka, obyczajów, nieobeznany dostatecznie z miejscowosćią, a co gorsza wyborcom nieprzychylny, jak się to wszystko w innych zdarza okolicznościach — nie zagrażały każdemu zgromadzeniu przerwaniem i powstrzymaniem lub zamknięciem rozpoczętych narad. Sama już podobna obawa, a co dopiero spory, i może co gorszego coby z nadużycia łatwo wypaść mogło, nieprzypuszcza żadnej swobody zebrań w takich warunkach postawionych i na takie ewentualności narażonych.

Czy rozporządzenie to ulegnie jakiej zmianie gdy wyjdzie z rąk Namiestników, znowu niewiemy. Ale takie jakim jest dzisiaj, wykazuje tylko większą jeszcze konieczność owej zgody na polu wyborczym, do jakiej zachęcaliśmy współobywateli naszych. Zgody tem większej potrzeba w kraju, skoro tenże bez zgromadzeń powiedzieć można przygotowawczych obejmę się będzie musiał. Porozumienie się względem kandydatów, i uzyskanie im głosów wyprowadzić musi zgromadzenia przygotowawcze, gdzie już wszyscy stanę winni przygotowani i nazwisko jednego kandydata jakby hasło powtorzyć. Zresztą bez powyższego nawet rozporządzenia, choćby zgromadzenia przygotowawcze u nas jak w innych krajach konstytucyjnych, wolności należyte używały, to

wością, i albowy były stanowcze a nie przygotowawcze, albo byłyby nieczem.

i tak nie powinnyby teraz służyć za arenę walki. Zapasy wyborcze, gdzie stronnictwa się ścierają, gdzie różni kandydaci objawiają swoje programata wyborcom, zgola, owe zapasy tak wielką i piękną rolę odgrywającą w życiu wolnego narodu, powinni mieszkańcy Galicyi oddać na czas, gdy uzyskają autonomią, a nie będzie walki z obcym żywiołem. Dziś wszelako oddalić powinni ducha stronnictwa, wyrzec się wszelkich tryumfów wymowy, ambicji, popularności, wyrzec się zgola siebie samych, i tem wielkiem wewnątrz siebie odniesionem zwycięstwem zapewnić wygraną sprawie narodowej. Takie zwycięstwo jako wielka ofiara, wielką też daje siłę. Siły tej dowiedzieć zgodność na jednych kandydaturach w okręgach wyborczych. Tą tylko siłą wypadek wyborów odpowie najdroższym ich życzeniom, i wyszle na sejm żywioł narodowy. Dziś tylko jeden może być sztandar na polu wyborczym, a nim wypis: Jedność i zgoda! Pod tym sztandarem znajdują się wszyscy, bo jeden tylko jest cel: narodowość, jeden tylko środek: poświęcenie, a wygrana nasza być musi. Do tej wygranej kraj się gotuje — i czeka spokojnie.

KORESPONDENCA CZASU.

Tarnów 15 stycznia.

(L. s.) Zdaje mi się, iż nie będzie dla was i czytelników waszych objętym dokument, który wam przesyłam. Jest to upoważnienie miasteczka Tuchowa, a oraz prośba wystosowana do jednego z obywateli tutejszych, aby Tuchowianów w deputacji galicyjskiej w Wiedniu reprezentował. Aż kolwiek przejdzie on pózno do kolumn naszego pisma, zawsze się tam pozostanie jako wyraznik solidarności kraju w tej manifestacji naszych życzek. Upoważnienie to wyszło z Tuchowa dnia 12go b. m. a do nas wiadomo, doszło do Krakowa 5go dopiero, a zatem zapóźno, aby z niego deputacja użytek zrobiła. Otóż brzmienie tego oświadczenia i prośby, która oraz bardzo charakteruje położenie miasteczka w naszym kraju.

„Upoważnienia. Niję podpisani obywatele miast Tuchowa, dowiedziawszy się, jaka pojechała deputacja z naszego kraju do Wiednia w celu złożenia Jego Ekskscelencyi Panu Ministrowi Schmerlingowi słusznych żądań kraju, postanowiliśmy je doogólnie wiazić w tejże udział i prosić łącznie z innemi obywatelami o najgłośniejsze, prawie konieczne reformy w urządzeniu kraju naszego, mianowicie o autonomią krajową (samorząd), narodowość i Sejm krajowy. A ponieważ miasto nasze w skutku ciągłej opieki znacznie podupadło, i nie jesteśmy w stanie z naszego grona posłać deputowanego, upraszamy Ciebie, Panie Franciszku Trzeciaki, Dzielcu państwa Cieszkowice, kochały nas, byś przyjął zastąpienie nas w tej krajowej posłudze i pojechał do Wiednia w celu reprezentowania w gronie ogólnej deputacji miasta Tuchów. Zeaua nam gorliwie Twoja w dopełnieniu obowiązków dobrego Polaka, upewniasz nas, jako nie odmówisz tej prośbie naszej.“
Tuchów d. 2go stycznia 1861 r.“ (Ta 48 podpisów).

Z Sanockiego 13 stycznia.

(R. r.) W kronice jednego z numerów waszego dziennika wystąpił przeciw despotyzmowi narzucaniu stroju narodowego, zaś w kronice drugiego numeru przytoczyliście następ z Przeglądu występującego przeciw despotyzmowi innego rodzaju.

Tak Czasowi jak i Przeglądowi wdzięczniyśmy za to śmiałe i otwarte wystąpienie. Żalujemy tylko żeście kwestję tę w „Kronice“ i niejako tylko mimochodem poruszyli, gdy tymczasem wydaje ona nam się tak ważną, że nie byłoby od rzeczy gdyby się była stała przedmiotem wstępnego artykułu.

Pytamy się bowiem, ażeł ten despotyzm liczby nie jest równie strasznym jak despotyzm jednego? Ileż to smutnych nie wyraża on następstw? On

to przeszkadza wolnemu pojawowi opinii publicznej, on to zaprowadza rozdwojenie tam gdzie jednomyślnosć i zgoda panować powinny, a co najważniejsza, on to najlepsze niesie usługi precyzyjnym naszym, bo z ruchu czysto narodowego robimy ruch rewolucyjny i odstręga od niego ludzi najprzychylniejszych może sprawie narodowej, ale słabszego ducha, nie pojmiemy ojczyzny nawet bez wolności.

Despotyzm ten tem niebezpieczniejszy nam się wydaje, ile że nacisk jego nawet w niektórych pismach naszych czuje się, a naprzeciw niego staje brak odwagi cywilnej. Wada ta, t.k. ogólna w naszym kraju, a która już tylu smutnych następstw stała się powodem, da się może poniekąd usprawiedliwić, po części abnormalnosćią naszego prawodawstwa, po części zaś brakiem życia publicznego; istnienia jej jednak nikt nie zaprzeczy. Tak jest, nie jeden z nas nie wahałby się użyć na baterję nieprzyjacielską, a nie ma odwagi wypowiedzieć otwarcie swego zdania z obawy aby nie był posądzonym o tchórzostwo lub brak patriotyzmu.

Alęć czas już otrząść się z tej wady, a dzisiaj więcej niż kiedykolwiek. Nie narzucajmy nikomu naszego zdania, ale go wypowiadajmy otwarcie i szczerze, odstąpmy od niego, jeżeli, nas o jego myślności przekonają, ale nie zaprzeczajmy go za żadną cenę, nawet za tak lechącą jaką jest pokłona tłumy. Z tego wychodząc stanowiska pozwólme że zdanie moje co do przywdziania stroju narodowego otwarcie tu wypowiem.

Czy zatrzymanie stroju narodowego, czyli raczej powrót do niego, tak ważnem jest do utrzymania naszej wolności, jak to przedstawiano, rozstrzygać tu nie chcę, chociaż przytoczonemu na poparcie tego zdania przykładowi o wynarodowieniu Słazaków przez przyjęcie ubioru kosmopolitycznego można by przeciwstawić przykład odwrotny, tak blisko nas leżący, ale na co poruszać najboleśniej stronę społeczeństwa naszego. Nie zgadzamy się jednak na to, ażeby wolność stroju narodowego stawiać na równi z ważnosćią języka, i nie zgadzamy się na to, ażeby przywdzianie stroju w tej zwłaszcza chwili, kłaść za warunek patriotyzmu; a naj nie zgadzamy się na to, żeby przywdzianie to wymuszać terrorizmem, chociażby tylko terrorizmem spojrzenia, jak to czytaliśmy. Idziemy nawet dalej. Nie chcemy wywoływać polemiki, przyznajemy tym wszystkim co przeciwnie utrzymują najlepsze chęci, ale musimy im zaprzeczyć znajomości naszych stosunków społecznych, a mianowicie znajomości usposobienia naszego ludu. My którzy z niem i pośród niego żyjemy, mamy sobie za obowiązek sumienia odradzać stanowczo na teraz przynajmniej przywdziania stroju narodowego tym zwłaszcza którzy na wsi mieszkają i dla tego głównie przedmiot ten podjęliśmy w tym liście.

Radę tę opieramy nie na samych wnioskach, lecz niestety na licznych już dosyć faktach, gdyż z kilku miejsc tutejszej okolicy powzięliśmy wiadomość, że lud wiejski z niechęcią spogląda na to przebranie się szlachty, powtarzając jedną i tę samą formułkę: Żle będzie, bo się panowie przebrają.

Ze zaś dzisiaj więcej jak kiedykolwiek obowiązkiem jest naszym zbliżyć ten lud do nas, starać się o jego zaufanie i pozyskiwać jego przychylnosć, zatem starajmy się unikać wszystkiego, co by go od nas oddalać, coby w nim nieufosć wyradzać, co by go od współdziału w przeprowadzeniu tak ważnej dla kraju sprawy odstręczyć mogło, i raczej pozostawmy tą rzadą przy fakach, jeżeli za ich pomocą tych niebezpieczeństw uniknąć możemy. I dla tego nie nasuwając nikomu naszego zdania wzywamy wszystkich współobywateli, ażeby zanim się przebrali zbadali usposobienie ludu, a jeżeli się o słusznosci naszego zdania przekonają, niechaj z całą odwagą cywilną stawia czoło wszelkiemu terrorizmowi, zkańkolwiek onby pochodził i przywdzianie stroju narodowego do stosowniejszej zostawiać chwili. Gdyby zaś kto za nadto był drażliwym na przedwzięcie, niechaj się tem pocieszy, że tylko niemoce się sierzdi i jest wraskliwą, gdy tymczasem prawdziwa siła jest cierpliwa i spokojna.

Reakcyja zaczyna być czynną i między ludem wiejszym. Mamy nieomylnie tego oznaki. Unikająć wszystkiego co by jej broń w rękę dawać mogło jest naszym obowiązkiem. Dla tego nieopuszczajcie żadnej sposobnosci aby wyzwać kraj do spokojnosci i zaniechania niepotrzebnych demonstracji. Wypadek wyborów po wielkiej części za-

Część Literacko-Artystyczna.

CHLEB I ŻONA

TRAKTAT HUMORYSTYCZNO-GOSPODARCZY.

Pisał ksiądz Olaw Gottwald w Krakowie o chlebie i wodzie *); pisał niedawno o chlebie i kuchni. J. Łepkowski w Dodatku do Czasu; ja piszę teraz o chlebie i żonie, i zapraszam na ten nowego rodzaju romans tych wszystkich, którzy chleba jedzą i żonę mieć pragną. Ze zaś romans w godziwym tego wyrazu sensie są niejako chlebem powszednim płci pięknej, przeto niech raczy łaskawie posłuchać mię razem płci piękna i niepiękna, to jest, kobiety i mężczyźni.

Chleb znany już był w najdawniejszej starożytności. Podług podania mitologicznego nieli się Grecy nauczyć pieczenia chleba od bożka Pana. Rzymian przesyłał chleb od Macedonczyków. Od Rzymian przesyłał chleb najprzód w zachodnią stroną Europy, a dalej udzielił się żąd i północnej. Księga proroka Jeremiasza wspomina o całej ulicy piekarskiej zwaney w Jerozolimie, a pismo święte mó-

wi nam o wypadku przed 4000 lat zdarzonym, jak żona Abrahama przyjmowała gości niebieskich placami napędzane upieczonemi.

Dawniej używano pospolicie tylko chleba żytniego; od wieku zaś ostatniego zaczęto już i pszenicę na chleb obracać. Chleb z ośwa, kukurydzy, jęczmienia i grochu w pewnych tylko okolicach pieką. Na wyspach moluckich robią chleb z sago, a w krajach wschodnich mieszają ryż do chleba, jak u nas kartofle do maki. Dodatki do niego z buraków, żółdki, kory, makuchów rzepakowych i innych rzeczy robią w czasie głodu albo ze względu na oszczędność. Wszystkie te jednak surrogaty niezasłają należyte maki; są one zawsze mniej więcej ciężkie, niesmaczne i niestrawne.

Tylko z dobrej maki dobry chleb otrzymać można. Dobra mąka powinna być żółtawo biała, dać się czuć w palcach łagodnie przy trzeszczącym szeleście, łatwo się skupiać, posiadać zapach czysty, sobie właściwy nieodrażający i okazywać smak słodkawy. Im suchsza mąka tem lepsza.

Chleb jest pieczywem z masy wyfermentowanej; potrzeba zatem do niego fermentu, czyli podniety zdolnej rozbudzić fermentacyę. Podnieta takowa dla chleba zwyczajnego jest kwas chlebowy; do przedniejszych zaś pieczyw używają drożdży piwnych lub wytłaczanych. Na ciasto 40 funtów chleba liczą od 1 do 1 1/2 funta kwasu. Ilość wody zależy szczególniej od suchosci maki; na trzy jej

części daje się zwykle dwie części wody.

Na stosownym ogrzaniu pieca zależy bardzo wiele. Im powolniej chleb po wyjściu z pieca ostyga, tem jest lepszy; dlatego układają się bochenki bardzo blisko jeden przy drugim, aby wzajemnie wstrzymwały w sobie ciepło. Przy nagłym ostudzeniu łatwo skórka od środka odstaje.

Sztuka pieczenia chleba posunęła się teraz po wielkich miastach do wysokiego stopnia doskonałości przez stosowne urządzenie młynów i pieców, i przez ułatwienie mechaniczne wyrabiania ciasta na wielką miarę. Robinson i Lee z Glasgowa wynaleźli w r. 1850 machinę do pieczenia chleba, która sama miesza mąkę z wodą, rozczynia, obrabia ciasto, dzieli na bochenki, słowem wypieka chleb za pomocą pary tak, że za przewodnictwem pirometra ani go przepalić, ani niedopieć niemożna. W Saksonii około Zwickau przy drodze żelaznej wznosi się we wsi Kainsdorf wielki zakład przemysłowy, który prawie pod jednym dachem mieści w sobie browar, młyn i piekarnię. Wystawiony 1856 r. wypieka codziennie od 1500 do 1600 sztuk chleba. Wreszcie już i na polskiej ziemi mamy zakład taki. W Warszawie jest młyn parowy z piekarnią obok niego pod żelaznem pokryciem urządzone; mieści ona w sobie dwa piece piekarskie o podwójnych czelustkach, a trzeci podług metody Rolanda zbudowany, wedle której chleb obraca się w piecu.

Byt fizyczny jest podstawą moralnego. Najprzejmniejsza siłanka źle się nęca przy próżnym żołądku równie jak i przy niepróżnym, jeżeli ten jest takim właśnie napełniony. Sprawa jeżeli żołądek jest wadliwie zatrudnieniem człowieka. Z tego stanowiska biorąc rzeczy, mniema światły Graevell, że sztuka kucharska i Heby (przyrządzanie napojów) powinna się liczyć do sztuk nadobnych. Praktyczne jej udoskonalenie przynosi tę korzyść, że człowiek stara się otaćzać przedmiotami nie tylko takimi, które odpowiadają ideałom rozumu, ale nadto zostają w harmonii z jego gospodarczem położeniem i przepisami dyetytyki. Poznać przeto wartość części mącznych zboża i bieg fermentacyi ciasta, z którego chleb pozrywamy, nie jestże to godniejsze dla żony zatrudnienie, aniżeli niemi są romanse i wszystkie dzienniki plotek kobiecych? Ja tu powiem kilka słów o fermentacyi, o rzeczy, która w dżyży chlebowej jak w kadziach browarnych odgrywa wielką rolę, — o której dobroć chleba i wydatek wódki zawisł, — i podług której tak ścięty kwiatek na łące jak i my wszyscy pod mogiłą w próchnicę się przemieniamy.

Fermentacya zowie się zmianą cząstek sama przez się następującą, której podlegają wszystkie organiczne ciała, pozbawione życia tak zwierzęce, jako i roślinne. Ażeby one do stanu fermentacyi przywiezione były, potrzebne są trzy warunki: naprzd, pewny stopień ciepła od + 10 do + 25°

R; powtóre, pewna miara wilgoci; potrzebie, wolny przystęp atmosferycznego powietrza. W takim położeniu zmieniają ciała przez fermentacyę całą swoją naturę i własności, i tworzą znowu inne, które stają się różnemi od pierwszych podług stopnia i trwania fermentacyi. Dzielimy ją zwykle na trzy stopnie: winną, kwaśną i zgnilą, chociaż biorąc rzecz ściśle cała fermentacya i zgnilizna jest w gruncie jedno i toż samo, to jest, dobrowolne rozkładanie się organicznych substanczy, w którym ich pierwiastki raz przedrzej, drugi raz powolniej rozprzęgają się, i zwykle jako gazy ulatują. Ciała zupełnie wysuszone, albo ściśle zamknięte, na które powietrze niewplywa, nie mogą gnić podlegać. Tak w ruinach Pompei znaleźiono niepospote oliwki, które tam 2000 lat przetrwały; tak za czasów ojów naszych odkryto przy rozbiuraniu wysokiego zamku we Lwowie kilka nie nadwężonych trupów z całym ich ubiorem, których pospółtwa do świętych poczytywano.

Przy rozkładaniu się ciał na ich pierwiastki zachodzi ta różnica, że ciała zwierzęce pozbawione życia, przechodzą zaraz w zgniliznę, gdy inne zawierające w sobie cukier, fermentują wolniej, przechodzą z winnego na kwaśny, a z tego na zgnil stopień.

Prowadzenie umiejętnie pierwszego, stanowi całe zadanie gorzelnictwa, równie jak utracone wyrobiecie ciasta, całą dobroć chleba. Kiszzone ogórki,

*) Chleb i woda, ludzka wygoda. Kraków, 1778.

wiel od tego. Niech kraj będzie nieczuły na prokazy, choćby najboleśniejsze, byle nie wywołać jakiegoż zjawiska z ludem, gdyż tym tylko sposobem na udanie się wyborów rachować można. My się tu krzątam koło przygotowania do wyborów, nie wiedząc atoli, wedle jakiej normy u nas zaprowadzone zostaną, nie stanowiącego przedsięwzięcia nie możemy. Jeżelibyśmy się coś pewnego w tej materii dowiedzieli, pospieszcie wiadomości nas o tem w dzienniku. Mamy w Bogu nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze, byle nas odwaga i rozważa nieopuściły.

Wiedeń 15 stycznia.

* Są tu dwa stronnictwa, które stanowiącego i przeważnego wpływu jeszcze wprawdzie nie mają, ale które od czasu do czasu dają znaki życia. Jak zresztą wszędzie, gdzie nie ma prawdziwego i ustalonego życia publicznego, brak tym stronnictwom należytej organizacji i świadomości, a to do tego stopnia, że tylko dla ich odrębności i pewnej niezaprzeczanej konsekwencji nazywać je można stronnictwami. W dzisiejszym zamęciu wyborczym trudno, żeby wszyscy byli w stanie odgadnąć mniej więcej, jakie to stronnictwa mają tu w myśli. Chcę więc po prostu i bez ogródek wymienić je, aby każdy napróżd wiedział, o kim mowa, i zorientował się i przekonał się wreszcie, że nie nowego pod słońcem i że często podobno w błędnem kole krążymy.

Mówię tedy o stronnictwie reakcyjnym i o stronnictwie liberalno-niemieckim czy niemiecko-liberalnem, ale zawsze i przedewszystkiem, niemieckiem.

Niech się to nikomu dziwnem nie wydaje, że równocześnie dwa takie niby to przeciwne sobie stronnictwa działają i stykają się mogą. Nasampróżd często tak bywa i gdzieindziej, często dwóch przeciwników łączy się choć i bezwiednie, ku obaleniu trzeciego przeciwnika wspólnego, a powtóre w Austrii, jak w wielu innych względach, tak i w tym względzie odmienne stosunki i zjawiska. Cokolwiek bądź, nie da się zaprzeczyć, że teraz jest pewna wola i dążność w najwyższej władzy państwa, aby przyrodzone, historyczne, prawne wymagania krajów i narodowości pojedynczych więcej zaspakajać, niż dotąd bywało. Taka wola i dążność ani jednemu ani drugiemu w tym wspólnemu stronnictwu wręcz podobać się nie może. Reakcyjnemu, dla wiadomych powszechnie powodów, liberalno-niemieckiemu zaś głównie, co proszę uważać i dobrze rozważyć, dla braku dobrej woli, szczerości, słusznosci i prawdziwej przychylności. To drugie stronnictwo też pod pewnym względem o wiele niebezpieczniejszem. Ono niby zezwala i zezwala na wszystko, czego ten lub ów kraj, ta lub owa narodowość żąda, ale już napróżd powiada sobie, szczególnie na podstawie jakiejś dziwnotwornej a zarazem pycha nadętej doktryny, że duch germański czy pręgięj czy później nad wszystkimi górować i tryumfować musi, do czego też nie zaskądzi używać wszelkich możliwych i pobocznych środków, które przed jej do celu prowadzą, i niezaniedbywać żadnej sposobności, aby podkopywać innych i wykazywać ich słabość. Jakże z takimi ludźmi można razem i szczerze ku jednemu celowi zmierzać? Od nich instynktowo już wielu stroni, powtarzając sobie starożytną wiersz: *Timeo Danaos et*.

Oni tu teraz pilnie się krzątają i rozrzucają różne pisemka, broszurki, które zmierzają do przynaglenia Rządu, aby stanowiąco wszedł na drogę powszechnej konstytucyj państwa z powszechnym sejmem państwa. Jedną z takich broszurek jest broszurka z napisem: *Ermanne dich Oesterreich!* Krótkie to, ale śmiałe, napuszone, pełne oklepnych frazesów i tem się w szczególności odznaczające pismo, że radzi ludowi głównie drogę petycji powszechnej, petycji wychodzącej mianowicie od gmin, korporacji, towarzystw i t. p., aby Rząd skłonny uczynić i dojść do celu upragnionego. Wiadomo zaś, czem tu już raz ta droga petycji się stała. Nadto agitacja wyborcza do rady gminnej wymaga się także. Na zgromadzeniach wyborczych słyhać już takie wyrazy często powtarzane, jak wolność, równość i braterstwo!

Tyle więc tymczasem o liberalach. Co do reakcji, to więcej tu podobno potrafi, niż rzeczywistości. Wszak nie źle to może, że ludzi i tem strasza, bo rozważając działać a co ważniejsza, większych rekojmii dla trwałości i rozwoju pozyskanych instytucji i swobód szukać i domagać się będą. Ostatecznie zaś mimo wszystkiego wyznać muszą, że często mimowolnie śmiać się trzeba, kiedy mi kto o reakcji w prowincjach niewęgerkich mówi, jak gdyby było już tak wiele, przeciw czemu reagować. Istotnie więc ci którzy myślą i radzą nad obaleniem budowy powstałej petycji z dyplomu państwowego, najnieuczciwiej i najniebezpieczniej z Rządem postępują, bo mu nie pozwalają nawet być całym, konsekwentnym, szczerym i sprawiedliwym, podkopują jego zaufanie w ludach i wywołują katastrofę a w najlepszym razie krzątają echa w błędnem kole.

Wczorajsze posiedzenie wydziału akcyonaryj szów banku narodowego jeszcze nie doprowadziło do ważniejszych wyników. Zawsze prawie ci sami oponenci występują tu na podobny zgrumowaniach. Dziś wieczór drugie posiedzenie. Zdaje się, że te posiedzenia nie oddają katastrofy, która sama swoją przytomnością do wznieślenia się podobna, niemożna było tego dopuszczać, gdyż to sprzeciwiało się innym zjawiskom natury. Dawno już domyślano się, że ów ferment musi być z organicznych utworów roślinnych albo zwierzęcych złożony. Najnowsze mikroskopijne odkrycia do wiodły teraz ze wszelką pewnością, że ów rzeczony ferment składa się z jaja żyłatek drobniejszych (*Infusiothierchen*), które przy pewnym stopniu ciepła albo gorąca wylegają się lub zamierają. Dlatego fermentacja odbywa się regularnie, jak wiadomo, przy pewnej średniej temperaturze. Właściwy jej bieg zawiast podług owych dostrzeżeń od tego, że to golem okiem niedostrzeżone a w ogóle do alembików podobne żyłatki, polykają swymi ryjkami cukrową masę, a natomiast wypuszczają z siebie odchodami częściami gaz węglowy i pewne cząstki alkoholu.

Z tego wykładamy sobie teraz łatwo to zjawisko, dla czego wszystkie pachnidła i mydlane rozcieki przerywają fermentację, bo te odurzają działają one.

Cała ta zagadka rozwijana teraz została, mówią sposobem bardzo prostym i zadowalającym. Liebig, ten wielki Bawaryjczy chemik, wykladał nam znowu tę rzecz ze zwykłą sobie przenikliwością i inaczej i utrzymuje, że owe żyłatki nie dlatego tam są, ażeby stanowiły przyczynę fermentacji, ale dlatego, że przepieszają przechód zgnij or

czy prędzej czy później zagraża temu zewszemniar zwinionemu i podkopanemu instytutowi.

W sobotę dawano tu w *Carl-Theater* pierwszy raz z powodzeniem lubą jednoaktową komedijkę Korzeniowskiego: „Pierwej Mama“ w tłumaczeniu czy przerobieniu niemieckim. Tłumacz ukryty pod pseudonimem H. Max, ale jest to literat urodzony w Galicji, znany już z różnych tłumaczeń i przerabian polsko-niemieckich, starający się ciągle obnażać Niemców ze skarbami literatury polskiej, Niemców, którzy tak często wyrokują o nas, nieznając nas. Przed kilku tygodniami w teatrze *an der Wien* dawano także Korzeniowskiego „Okno na pierwszym piętrze“, przez kogo innego przerobione.

Poznań 13 stycznia.

Jutro otwarcie Izby w Berlinie. Posłowie nasi zdają się z wstępną stroną, by zająć to uciążliwe dla nich stanowisko, gdzie całą siłę w dobroci sprawy i z łona swego zastępu, czerpać muszą; bo ani pomocy, ani współuczucia, bądź z góry bądź z dołu, bądź też obok siebie tam nie znajdują. Kraj nasz rozumie doskonale całą trudność ich położenia, otaacza ich też czciga i współuczuciem; a tak dobrze posłowie jak wyborcy czują, że obecna kampania parlamentarna będzie trudniejsza niż wszystkie ubiegłe. Musi ona być więcej stanowczą, z powodu niemożliwego położenia W. Księstwa, z powodu ogłoszonych nowych zasad prawa publicznego, które co do nas, dawno wprawdzie wyrzeczonymi ale nigdy spełnionymi nie były.

Nietylko jednak posłowie nasi i księstwo całe widzą, że walka się pożyteczna na polu parlamentarnem, więcej niż kiedykolwiek stanowczą i zasadniczą być musi, lecz i w obozie przeciwnym to samo przekonanie jest widoczne, jak tego dowodzą organa, obóz ten reprezentujące. Co chwila czytamy w dziennikach niemieckich, że Księstwo krwią i cywilizacją niemiecką zdobyte, że tak a tak liczną jest ludność niemiecką, że tyle a tyle dóbr ziemskich w posiadaniu niemieckim, itd. itd. Otóż na te stereotypowe frazesy trzeba raz odpowiedzieć.

Ani u nas ani w Europie nikt o tem nie wie z historyi ni też z tradycji, aby rząd pruski Księstwo krwią z dobył. Niezapominamy wprawdzie, że myśl rozbioru Polski wyszła z gabinetu berlińskiego, ale w roku 1813 i 1814 nikt w Księstwie wojsk pruskich zdobywczych nie widział. Po usunięciu siły armii francusko-polskiej, Księstwo nasze jak reszta krajów polskich przez wojsko rosyjskie zajęte zostało aż do spełnienia uchwał kongresu wiedeńskiego.

Okupacja Księstwa naszego przez Prusy nastąpiła w skutku uchwał kongresu a nie żadnej zdobyczy; że zaś kongres ten przeznaczając Księstwo Prusom, nie uczynił tego bez postawienia warunków tego posiadania, o tem artykuły szczególnych traktatów najlepiej świadczą. Że i rząd pruski tak w początkach rozumiał owe warunki pod jakimi posiadał Księstwo, na to niechczone są dowody: 1) patent okupacyjny ówczesnego króla z d. 15go maja 1815. 2) przysięga homagiarna, którą wówczas ludność Księstwa składała, następującego brzmienia: „Uznaję J. K. Mość Króla Pruskiego, jedynym prawym panem tego kraju, a część Polski, która na mocy kongresu wiedeńskiego do króla pruskiego znowu przypadła za moją ojczyznę, którą bronię jestem gotów itd. itd.“ 3) Herb W. Księstwa w r. 1815 zaprowadzony, odrębny od herbu monarchii; 4) proklamacja z d. 8go czerwca 1815, komisarzy pruskich wyznaczonych do objęcia Księstwa, w której król pruski w stosunku do Księstwa, Wielkim Księciem Poznańskim mianują, kilka innych zasad o odrębności świadczących orzekają; 5) przez kilka lat po okupacji bito osobną monetę zdawkową W. Księstwa Poznańskiego. Otóż sądzę dostatecznie są to dowody, że Księstwo nasze nie krwią pruską zdobyte ale uchwałami kongresu, i to pod warunkami, koronie pruskiej przekazane zostało.

Odpierajmy twierdzenie co do zdobyci krwią, łatwiej jeszcze odeprzeć twierdzenie co do zdobyci kulturą, pracą i posiadłością, dziś w Księstwie w rękach niemieckich będąc: 1) w naszym Księstwie zawsze za najdawniejszych czasów istnienia Polski, ludność niemiecka liczną była, i wielokrotnie w gościnę ją przyjmowano w czasach przesładowań religijnych i rostersk wewnętrznych w Niemczech. Ludność ta na mocy tolerancji przyjętej wówczas do kraju, nie mogła z sobą praw przynosić, raczej przeciwnie pod prawa krajowe się poddawać musiała. Niemniej jednak ludność niemiecka po roku 1815 do kraju naszego się ciśnie, przychodziła do kraju pod pewnymi warunkami z koroną pruską złączonego; dla tego więc, że ją zarobek popchnął w nasze strony, to warunki traktatu europejskiego zmienione nie zostały. Jednym słowem, tak dobrze ludność niemiecka z przed 1815 roku jako i napływowa po tym roku przychodziła do praw, a nie z prawami do naszego kraju. 2) Że część posiadłości ziemskiej jest w rękach niemieckich, bynajmniej to nie jest faktem świadczącym za zdobyciami cywilizacji niemieckiej. Pochodzi to: a) z przyczyny rozprzedaży przez rząd za marne ceny dóbr rządowych, starostw, ogromnych posiadłości klasztornych i biskupich, wyłącznie nabywcom pochodzą-

nia niemieckiego; b) w roku 1833, król Fryderyk Wilhelm III wiadomym rozkazem gabinetowym wyznaczył milion rocznie do dyspozycji naczelnego prezesa Flotwella w Poznaniu, w celu wykupu pomyślnie z rąk polskich właścicieli, a odprędzania ich ze stratą niemieckim nabywcom; c) od roku 1815 edukacja niemiecka zabija wszelkie siły żywotne szczepu polskiego, co konieczne na upadek materialny wpływać musi; d) wyrębowanie wszelkich urzędników krajowych a zastąpienie ich obcymi przychodnikami przy ciężkich podatkach, konieczne kraj materialny to jest ludność jego polską rujnuje, bo z licznych danin nie wraca w formie pensyj, karyer publicznych itd.; e) Księstwo z wszystkich prowincji najbardziej zaniedbanem było, pod względem komunikacji itd., skutkiem tego wartość ziemi stosunkowo do innych prowincji niższą była, co naturalnie ścigało nabywców niemieckich; cała obecna sprawa towarzystw kredytowych, jest jeszcze wybitnym dowodem tradycyjnego wpływu na okrojenie środków materialnych o ileby ludność polska z nich korzystała mogła.

Oto podstawy, na których mniemana cywilizacja niemiecka zdobyte w Księstwie porobiła. Każdy bezstronny uznać musi, że tak dobra zdobycz krwią jak cywilizacją nabyte są szczerami skierowaniami na obalanie opinii publicznej, które, sumiennym wywodem przekonać nie może.

Z miejscowych wiadomości donoszę, że hr. Schwerin minister spraw wewnętrznych, pomimo że twierdził w Izbach, iż pragnie mianować Polaków landratami, skoro będą mieli stosowne kwalifikacje, temi dniami mianował pana v. Oven landratem w Obornikach, polecając mu, by się po polsku nauczył, a to pomimo zgłaszania się do tego urzędu kilku Polaków, zupełne kwalifikacje posiadających. Wczorajsza *Gazeta Krzyżowa* donosi także, że tenże sam hr. Schwerin zakazał w Prusach jedno z pism peryodycznych polskich. Wyrażnie laury poprzedników nie dają spać p. Schwerinowi, i nie mogą uderzyć na silniejszych wrógów, wymierza ciosy na dziennik po polsku drukowany.

Dzienniki, zwłaszcza drobne niemieckie, co chwila głoszą o działaniach Mirosławskiego, o agitacjach i przygotowaniach jego w Księstwie. Fałsz to najupokielniejsz, bo najpróżd z zasady nikt u nas legalności nie chce przekroczyć, ani też przekroczyć; a co do Mirosławskiego, może on grać rolę w Kaprzerze, Neapolu, Stambule, ale nie w Księstwie, gdzie nadto smutne wspomnienia z inieniem jego się wiąże, i które on sam tykrotnie błotem obrzuca, ostatecznie zaś po wystąpieniu jego publicznem, które tak trafnie „Kathizmem nierycerskim“ nazwano, o wpływie jego w Polsce mowy być nie może.

W Izbie niższej berlińskiej ubył obecnie dwóch byłych ministrów spraw zagranicznych: Henryk Armin przez śmierć, a bar. Mantenfel mandat swój złożywszy. Pierwszemu przypisują ciężko uciążliwą broszurę o narodowości, gdzie i o nas mówią, ale w sposób który ani nas, ani naszych przeciwników zadowolił nie może, ale ze strony publicysty pruskiego i to już ważnym jest przyznaniem, że widzi siłę narodowości polskiej w Księstwie w reprezentacji jej w Izbach berlińskich.

Publikacje polityczne na Rzeczyskiego w *Revue Contemporaine*, nabyły pobieżnie, a zarazem niesprawiedliwie osądzonymi zostały, w małych zmianach w dziennikarstwie naszym o pracach tych uczynionych. W ogóle jeśli dziś chcemy się pocieszyć, ukoić, wzmocnić, to sięgamy po pismo wasze, by się cieszyć ta polnia życia w Galicji się budząca, byleby za obietnicami szybko czynu nadeszły. O ten rząd sumiennie myśleć winien. Zwiększenie bowiem przyznania rzeczywistego tego co tak słusznem jest i miarkowanym, pomnaża siłę pesymistów, nie liczących z góry na dobrą wiarę i chęć spełnienia danych obietnic. Dla Galicji jest to chwila wasza, jakiej jeszcze nie przechoodziła. Trzeba umiarkowania bez granic, bo to daje siłę, a obok tego skupienia sił wszelkich, chwilowego zaparcia się najnaturalniejszych stronnictw, skoro o coś wyższego ponad wszystkimi stronnictwami leżącemu dziś idzie. Z tego powodu radziwinny ustąpienia z krajowej polityki owych polemicznych szermierki, jakie w dziennikach dwóch widać dostrzegamy. Do innej stosowniejszej chwili odłożyćby je warto. Nie sądzimy bowiem aby one pochodziły z obawy o własną egzystencję; czyż Galicja kilkumilionowa nie może utrzymać kilku dzienników? A wreszcie, choćby tak być miało, nie chwila po temu, nawet o własne życie walczyć, gdy wszystkie siły skierowane były winny do podpierania najwyższego i najdroższego życia — życia narodowego.

Wrocław 16 stycznia.

Otwarcie sejmiku pruskiego odbyło się tą razą z większą niż zwyczajną okazalnością. Połączone było z niem wykonanie przysięgi panującemu, który z swej strony powołał się w końcu mowy tronowej na przysięgę wykonaną przy objęciu regencji. Król wszedł do sali, poprzedzony przez jenerałów Wrangla, księcia Radziwiłła, Groebna, Grabow, Lindheima, którzy nieśli godła i znaki koronacyjne: sztandar państwa, koronę, jabłko, berło i miecz. Im towarzyszyli przyboczni adiutanci królewscy: jenerałowie Mantenfel i Alvens-

leben i dwóch oficerów korpusu gwardyi. Króla otaczała książęta krwi, biorąc miejsce w sali po prawej stronie tronu; po lewej zajęli miejsca ministrowie; środek sali zapełnili nader licznie zebrani członkowie Izby połączonych, poprzednio już ukonstytuowanych, w celu składania przysięgi. Królowa i księżniczki krwi znajdowały się w loży królewskiej; loża dyplomatyczna była przepelniona, równie jak trybuna przeznaczona dla publiczności. Król powitany przy wejściu do sali trykrotnym okrzykiem: niech żyje! wstąpił na tron, czarno wybity, pozdrowił zgromadzenie, włożył helm na głowę, przyjął mowę tronową z rąk prezesa rady ministrów, księcia Hohenzollern Sigmaringen, i stojąc na tronie odczytał ją jasnym i donośnym głosem. Odebrał się ją z wczorajszymi wieczornymi dziennikami berlińskimi. Nie będąc więc mową tłumaczący, ani podawał treści pojedynczych ustępów. Podniosę tylko ważniejsze punkta i oznaczę ogólny charakter.

Polowa mowy poświęcona jest armii i finansom. Na te dwa punkta, powiedział można, położony jest największy ciężar. Od nich zależy utrzymanie stanowiska Prus pomiędzy mocarstwami europejskimi pierwszego rzędu; od nich utrzymanie integralności krajów Związku niemieckiego. Ten ostatni cel podany nawet jest za główny powód przywiezionej do skutku reorganizacji armii. Od niego, po krótkiej wzmiance o śmierci króla Fryderyka Wilhelma IV, poczyną się mowa tronowa. W nim, to jest, w obronie i utrzymaniu integralności Niemiec, panujący król widzi pierwsze zadanie swojej niemieckiej, swojej europejskiej polityki. Stawia się on więc wyraźnie i otwarcie na stanowisko nie już pruskiego lecz niemieckiego monarchy. Stanowisko to cechuje się wybitnie i w innych ustępach, w których jest mowa: o militarnej reorganizacji Związku niemieckiego, przedstawiając się jako najwięcej nagląca potrzeba wspólnej ojczyzny; o sprawie hessen kasselskiej, która musi być załatwiona w duchu dawnej ustawy konstytucyjnej; o sporze duńsko-niemieckim, który narazie odpowiednio i godnie zakończyć, Prusy wraz z niemieckimi sprzymierzeńcami swymi uważają za narodową powinność. Tak przedstawione stanowisko Prus zdaje się zaiste wypłynąć przeważnie na usposobienie sejmiku, zamknąć usta tworzącej się opozycji, i pozyskać nie tylko zatwierdzenie dokonanej wojskowej reorganizacji, ale i uchwaleń dalszych i większych na pomocną armii funduszy. Przynajmniej obecni w sali członkowie przyjmowali z głośnym zadowoleniem ustępy mowy tronowej, kreślące stanowisko Prus w zmianowanych sprawach.

W związku z reorganizacją armii stawiony jest także projekt do prawa o podatku gruntowym, mający być znowu Izbom przedłożony, i tą razą jak się mowa tronowa spodziewa, niensadaremnie. Zapowiedziane jest rozszerzenie sieci dróg żelaznych, zniesienie opłaty cel przechodowych, znaczne zmniejszenie cel na rzecz Renu, i wejście u n klady z Francją względem zawarcia traktatu handlowego państwa tego z Związkiem celnym. Zapowiedziane także jest powtórne wniesienie projektu do prawa o małżeństwach cywilnych, na które uchwalenie mowa tronowa z pewnością liczy.

Stosunki z mocarstwami europejskimi bardzo krótkimi słowami oznaczone, wzmianką o zjazdach monarchów w ubiegłym roku. Stosunki te mają być przyjaźniejsze, i miały być, jak się mowa tronowa wyraża, gwarantami pokoju. Oprócz Francji żądane państwo europejskie nawet z imienia nie jest w mowie tronowej wspomniane. Nawet o Austrii ani słowa. A jednak w ogóle cała mowa zwraca się raz po raz do polowania Europy, które uważa za bardzo krytyczne, i kończy odczyna do zaufania narodu.

Berlin 14 stycznia.

Próklamacja z dnia 7 b. m. panujący król Wilhelm I oznajmił narodowi wstąpienie swoje na tron, i przyrzekł mu na nowo, powołując się na przysięgę wykonaną przy objęciu regencji, utrzymanie, rozszerzenie i utwierdzenie nadanych przez poprzednika ustaw i swobód konstytucyjnych; rozkazem gabinetowym z d. 12 dał ogólną i zupełną amnestyę wszystkim politycznym skompromitowanym osobom, powracając im, z warunkiem dopełnienia wymaganych przez prawo formalności, i traktone honory, swobody i prawa. Pierwszy akt uśmierzył rozpowiewaną nawet w sferach rządowych obawę zwroczenia się aktualnego gabinetu na drogę mniej postępowe, że nie powiem wsteczne, doradzone przez pozostałych na urzędzie liczących a gorliwych stronników upadłego systemu, którego zasady i dążności, praktyka i wpływ, objawiły się jeszcze z takim skandalem i zgorszeniem publicznem, w wiadomym interpelacjach i obradach sejmowych, a ostatecznie w beprzekładnym w Pruskiej konfliktie władz sprawiedliwości z policyą. Drugi akt, zacieraając ostatni ślad przesładowania politycznego, dał zadośćuczynienie długiemu oczekiwaniu opinii publicznej, która podniecana przez prasę demokratyczną liberalną, gotowała się już do domagania się w drodze petycji i przez głos reprezentacji kraju, wymiaru sprawiedliwości, stanowiącej jeden z najpikniejszych przywilejów korony. Trzecim aktem publicznym nowego monarchy, równie ważnym jak dwa poprzednie, jest mowa tronowa, którą Izby sejmowe dnia dzisiejszego

otwarte zostały. Określa ona bliżej stan spraw polityki pruskiej, wewnętrznej i zewnętrznej, i daje nam ponać lepiej jeszcze, niż wspomniana na początku proklamacja, stanowisko, dążności i ducha obecnego rządu. Nie wchodzi w szczególności tego aktu, który wam równocześnie z tym listem, przyniosła w całości dzisiejsze wieczorne dzienniki. Zajmuję mię całość obecnego politycznego położenia Prus, o którym, ze względu na zaszłą zmianę tronu, napróżd coś powiedzieć należy.

Regencya, jak każdy rząd tymczasowy, trzymała się w wewnętrznej i zewnętrznej polityce pośredniej drogi. Nie zerwała całkowicie z przeszłością, ani nie tworzyła przyszłości wrót na rozciż. Jest to w ogóle, od śmierci Fryderyka W., tworecy państwa, stanowisko polityki pruskiej. O tyle regencya nie była tymczasowym i wyjątkowym, lecz regularnym i normalnym rządem. „Nie jesteśmy przeciwnikami reformy, ale nie chcemy rewolucyi.“ Zasadę tę wyznawał dotąd każdy gabinet pruski, poczynając od Fryderyka Wilhelma III aż do dziś panującego Wilhelma I. Różnica zachodziła tylko w jej zastosowaniu. Ten reformował, tłumiąc żywioły wolności, w mniemaniu, że przytłumia żywioły rewolucyi; ów reformował, zasilał pierwsze, w mniemaniu, że osłabia drugie. Takowa praktyka nie była zmianą systemu, lecz prostym rachowaniem się z okolicznościami.

Mało ona wpadała w oczy, dopóki Prusy nie miały karty ustaw i swobód konstytucyjnych; była uderzającą i krzywą, gdy ją otrzymały, a korona i naród związane zostały paktem wzajemnej umowy, w legalnej drodze zawartym i obustronnie poprzysiężonym. Wobec niego wzmiankowana zasada otrzymała tylko pewniejsze i ściślej oznaczone granice, ale nie przestała być główną panującą systemu politycznego. Ze zmianą tronu nie zaszło w tym względzie nic nowego, jak to, że osoba Regenta zmieniła się na osobę panującego króla. Środek się zatem omyliły oba stronnictwa skrajne feodálne i demokratyczne, tanto rachując na to, że Wilhelm I odwróci się tyłem do przyszłości i poda obie ręce do zgody przeszłości historycznej; to zaś ludzkie się już od utworzenia regencyi początkiem nowej ery, która rzeczywiście była tylko prostym zwrotem od kontrrewolucyjnego do legalnego stanu rzeczy. „Trzymam się stale, mówi w proklamacji swojej nowy król, mając niewątpliwie feudalistów na myśli, tradycyi mojego domu, gdy zamierzam podnieść i wzmocnić ojczyste duchu mojego ludu. Utrwalam i wykończam budowę państwa wedle jego historycznego znaczenia, gdy chcę utrzymać w swej ojczyźnie instytucje, które król Fryderyk Wilhelm IV do życia powołał.“

„Chcę wolności prawem organizacyj, aby ją uchronić od nadużycia i fałszywego tłumaczenia; chcę reform i postępu zgodnych z duchem czasu i konstytucji“, odpowiada deputacjom miast Berlina, Poczdamu, Poznania, „ale nie chcę być w echech i zamiarach moich naglonych, nie chcę być prowadzonym na drogi rewolucyjne“. „Zdecydowany, odzyska się do reprezentacji kraju w mowie tronowej“ podnieść skuteczność instytucji i praw naszych, popierać statecznie i uisłnie narodowe interesa Prus i Niemiec, upatruję w nieodstępem trzymaniu się tej drogi najpewniejszą gwarantą przeciwko duchowi rewolucyi, którą porusza Europa“. To nieustannie powtarzanie tej samej myśli, jak z jednej strony dowodzi, że nowy król nie ma bynajmniej zamiaru zmieniać w jakimkolwiek kierunku polityki swej, wykłknej przez regencyę; tak z drugiej strony upoważnia do wniosku, że się całą siłą sprzeciwiać będzie utraliberalnemu i demokratycznemu, że niepowiem rewolucyjnemu parciu wielkiej części opinii publicznej, jaka panuje dziś w Prusach i Niemczech, nie tylko ze względu na sprawy wewnętrzne ale i na sprawy zewnętrzne. Nie trzeba wielkiej przenikliwości, aby rozumieć właściwe znaczenie słów mowy tronowej: „że król Fryderyk Wilhelm IV umarł w trudnym czasie, i że panującemu przypadło w podziale trudne zadanie. Zaiste, obecna polityczna sytuacja Prus nie jest zadość godna. Odtąd ją wewnątrz i zewnątrz niebezpiecznie i zdradliwie stosunki i siły. Dążności narodowe Niemiec prześcigają wyraźnie program polityki nowego monarchy pruskiego. Dążności ogólnej polityki europejskiej inenni jak program ten zmierzają ku celom swym drogami. Program wystarczał dla Regenta, nie wystarcza dla Króla.

Wiedeń 16 stycznia. W tej chwili głównie rząd zajęty jest zaciąganiem pożyczki skarbowej, której koniecznie i spiesznie potrzeba na opędzenie bieżących wydatków. Gieldowy sprawozdawca wiedeński mówi, że już na przyszły tydzień pożyczka musi być zawarta w ilości 25 milionów złr. i to nie za granicą lecz przez subskrypcyę w kraju. Pożyczka ta ma przynosić 5% i być spłacaną w pięciu ratach rocznych al-pari w wartości nominalnej. Wypuszczonea będzie po 88 za 100. Ponieważ z tego daje się obliczyć przeciętny 2% letni termin spłaty, a na kapitale zyskuje się 12, przeto sam ten zysk przyniesie rocznie 4.80%, a gdy z przeciętnego po 5% przez lat 5 procent wypadnie rocznie po 5.68%, przeto raz procent wyniesie od tej pożyczki 5.68 + 4.80 = 10.48%. W razie zaś potrącenia z tego opłaty podatku dochodowego, zawsze jeszcze wypadnie procent na 5.42 + 4.80 to jest na 10.22%. *Presse* potwierdza

się bochenki do pieca, bo inaczej dłużej ciasto utrzymywane przechodziłoby w zgallinę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POŻEGNANIE.

(Sonet).

Myślałem że są serca nierozdzielne, bratnie, Zdolne wytrzymać próbę czasu i cierpienia; Jak złoto w żywym ogniu wartości nie zmienia, Jak po burzach wiosennych są lata dostatnie.

Zbladziłem; to marzenie naddziemskie, ostatnie. Czas niszczy wiatry dusze i z czucia wypienia; Poznaję dziś dopiero, w chwili przebudzenia, Że męczeńskiego wieńca nie kupię bezplatnie.

I cóż począć z tymi co się mnie zaparli, Pię jak spartański jeniec mętnych uciech czare? Oni zteknięte serce zdeptali, rozdarli...

Czy nieś braciom dalekim ze siebie chęć, Ostrzedz ich by w oddali żyli i umarli, Aby zachować miłość, nadzieję i wiarę?

Krystyn Ostrowski.

1go stycznia 1861.

kwasna kapusta, jablecznik, ocet, wino, są to wyroby fermentacji przez różne stopnie przewidzianej. Może o nich rozsądna gospodyni niezmieć wyrozumowanej wiadomości? Albo czyli cały rozum kobiety ma tylko na gustownem ubraniu się polegać? Ale dajmy temu pokój, a mówmy o fermentacji.

Ażeby zacierać gorzelniany wprawie w należącej fermentacji, dodaje się pewna rzecz posiadająca szczególną siłę rozdziałania cukru na jego pierwotne składowe, które w tym razie wchodzić w nowe związki tworzą kwas węglowy i alkohol. Ciałem takim jest ferment. Ten albo już z najdłuższej gotowy, jak naprzykład w winoczystym soku owoców, albo się dopiero tworzy z części składowych zboża przy robieniu piwa, i w tym razie nazywa się drożdżkami. Koncewicz, profesor realnego gimnazjum w Warszawie pisze w praktycznym wykładzie sztuki gorzelniczej 1841 r. że się dotąd nienadało jeszcze chemikom wysledzić i zgłębić sposoby działania fermentu. Ja mam przed sobą nową teorię pisarzy niemieckich, którzy z pewnością twierdzą, że się im to całkiem udało.

Teoria ta jest następująca: Wpływ jaki ferment na cały zacier, czyli robotę w kadziach obu pierwszych stopni wywierał, był dotąd zagadką, ponieważ nieokazywał on na sobie żadnej znacznej zmiany i nie tracił nawet na wadze po skończonej fermentacji. Aby ją tylko

samą swoją przytomnością do wznieślenia się podobną, niemożna było tego dopuszczać, gdyż to sprzeciwiało się innym zjawiskom natury. Dawno już domyślano się, że ów ferment musi być z organicznych utworów roślinnych albo zwierzęcych złożony. Najnowsze mikroskopijne odkrycia do wiodły teraz ze wszelką pewnością, że ów rzeczony ferment składa się z jaja żyłatek drobniejszych (*Infusiothierchen*), które przy pewnym stopniu ciepła albo gorąca wylegają się lub zamierają. Dlatego fermentacja odbywa się regularnie, jak wiadomo, przy pewnej średniej temperaturze. Właściwy jej bieg zawiast podług owych dostrzeżeń od tego, że to golem okiem niedostrzeżone a w ogóle do alembików podobne żyłatki, polykają swymi ryjkami cukrową masę, a natomiast wypuszczają z siebie odchodami częściami gaz węglowy i pewne cząstki alkoholu.

Z tego wykładamy sobie teraz łatwo to zjawisko, dla czego wszystkie pachnidła i mydlane rozcieki przerywają fermentację, bo te odurzają działają one.

Cała ta zagadka rozwijana teraz została, mówią sposobem bardzo prostym i zadowalającym. Liebig, ten wielki Bawaryjczy chemik, wykladał nam znowu tę rzecz ze zwykłą sobie przenikliwością i inaczej i utrzymuje, że owe żyłatki nie dlatego tam są, ażeby stanowiły przyczynę fermentacji, ale dlatego, że przepieszają przechód zgnij or

ganicznej materii na ostateczne onj produktu w jej rozkładaniu się i pierwiastkach.

Gdy porównamy te odkrycia z następującymi doktora Ehrenberga, członka berlińskiej akademii umiejętności, podług których szczątki takichże żyłatek w popiołach przez Hekle wyrzeczonych znajdują się w tak wielkiej ilości, iż mu się zdaje, że cała ziemia aż do głębi swoich ognistych wnętrzności z podobnych żyłatek jest złożona, — gdy nadto wiemy z oczywistego mikroskopem przekonania, że tysiące takich żyłatek w napastrku stojącej wody albo octu dają niewątpliwie do wody swojego życia żywawim ruchy, natenczas koryść się musi zdumiona myśl człowieka przed potęgą Stwórcy swojego, który tyle życia rozlał po tej kuli ziemskiej!

Żyłatka mikroskopijne stanowią piaty i ostatni podział w klasie plazów i zamykają królestwo zwierzęce. Uczenni utrzymują, że tylko w rosie nie masz onych; w płynach kiszek, wnętrznościach człowieka i roślinnych sokach dają się wyraźnie postrzeżać. Jedna linia kubiczna wody niewa ich do 500 milionów.

Chleb piecze się zwykle po wsiach z żyta, bo ono mieści w sobie najwięcej mączki, czyli kochmalu po pszenicy. Podług chemików Davy, Vogel, Vanquelin i innych zawiera pszenica takiej mączki od 65 do 70 części, a żyto 62 na 100. In-

ne gatunki zboża mają jej o dziesięć procent mniej. Żyto dlatego zdaje się być najstosowniejsze do użycia na chleb, ponieważ posiada pewną aromatyczną substancję galaretową, przesyconą saleterodem, mieszającą się pod skórą w błonach otrębowych, która sprawiając silniejszą fermentację u dziela ciastu właściwy smak i zapach, a który tak lubimy w chlebie razowym. Powszechnie mniemają, że chleb im bielejszy, tem jest lepszy. To jest błąd, mówi jeden lekarz angielski. Pominawszy, iż białosć chleba nieraz alnmem sprawia się, po trzeba wiedzieć, że grubsza mąka, z której zwykle pobiałają chleb piecze się, zawiera cząstki żywawne w sobie, gdy mąka pyłowana delikatna, pozbawiona najlepszych swych cząstek jest i mniej smaczna i trudniejsza od icnej do strawienia. Dla tego chcąc chlebem pyłowanym nadać więcej pożywności i rzeczony wyżej aromatyczności, biera teraz Anglię i Francuzi otręby, przegotowują w wodzie, którą precedzwszy rozczyniają nią ciasto nieuzyskując już innej do niego. Thaeer utrzymuje także, że te pierwotki otrębowe działają w sposób orzeźwiający i wzmacniający na żołądek. Tak tedy zadana fermentem rozczyniona i na ciasto wygniecioną przechodząc ze stanu kleistego w inny mniej spójny, wzdyma się i nabiera całej kwasu, przy którym rozwijającym się, gaz i powstrzeżone spójnością ciasta tworzy w nim oczka rozmaitej objętości. W tym stanie wkładają

się bochenki do pieca, bo inaczej dłużej ciasto utrzymywane przechodziłoby w zgallinę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

POŻEGNANIE.

(Sonet).

Myślałem że są serca nierozdzielne, bratnie, Zdolne wytrzymać próbę czasu i cierpienia; Jak złoto w żywym ogniu wartości nie zmienia, Jak po burzach wiosennych są lata dostatnie.

Zbladziłem; to marzenie naddziemskie, ostatnie. Czas niszczy wiatry dusze i z czucia wypienia; Poznaję dziś dopiero, w chwili przebud

wieść o tej pożyczce, dodając, że asygnacje tej pożyczki przyjmowane będą we wszystkich kasach przy placeniu podatków tak stałych jak niestających. Co do kursu, w jakim będzie ta pożyczka wypuszczona, zdania się nie zgadzają. Lubo pożyczka ma być pokryta przez podpisy, wszelako większe do my bankierskie i towarzystwa akcyjne z góry zaręczyły, że pokryją brak subskrybentów, gdyby takowy się okazał. Rząd traktując z bankierami dał im zaręczenie, że pożyczka ta będzie zatwierdzoną przez reprezentację.

Pominąwszy stronę finansową tej pożyczki, polityczną jej stronę zasługującą przez to na uwagę, że sposób zaciągania tej pożyczki przypomina tego rodzaju operacje bar. Brucka, który wiewo handlowo niż finansowo zaspakajał potrzeby państwa, w jednym miejscu jak to mówią urwał, a na drugim zalał. Gdyby pożyczka ta przeszła zwykłą prawodawczą drogę, tobyśmy skarbu połowę procentów oszczędzi. Tymczasem pomimo że droga ta zapewniona była, nie użycio jej wypuszczając za 12 milionów złr. papierki zdawkowe, ani też za prowadzając w Wenecji kurs przymusowy banknotów. Pożyczka niniejsza jest już trzecią z kolei operacją finansową od ustanowienia zwiększonej rady państwa, powołanej właśnie z powodu finansów, a pomijając, gdzie idzie o praktyczne operacje finansowe i powiększenie długu publicznego. Niezawodnie Rada państwa nie odmówiłaby zaciągania pożyczki, zwłaszcza po uznaniu jej nagłości, lecz udział tej instytucji miałby korzyść większą, a samemu państwu przyczyniłaby się może do zniżenia trudnych warunków pożyczki.

— Komisja komitetu Nitrzańkiego następujące wydała uchwały:

Oświadczamy: 1) iż panowanie praw węgierskich, a przeto również praw zasadniczych z r. 1848 musi być przywrócone, na podstawie takowych utworzone być musi na nowo niezależne odpowiedzialne ministerium węgierskie, zaś zniesione nieprawne dyktando, do których się liczą kancelary nadworna węgierska i rada namiestnika; 2) że sejm zwołany był winien jak najspieszniej na podstawie praw z r. 1848; 3) że dotychczasowe nieprawne panowanie samowoli ustać musi, wszyscy wychodzący polityczni mają uzyskać wolny wstęp do kraju, polityczni więźniowie muszą być wypuszczeni a dobra skonfiskowane zwrócone; 4) po wydaleniu obcego wojska, polki węgierskie mają natychmiast powrócić do ojczyzny i złożyć przysięgę na konstytucję z r. 1848; 5) że dla podźwignienia stanu finansów, i aby jeden lud nie mógł być użyty do cięgnięcia drugiego ludu, również tak zwane kraje dziedziczne muszą otrzymać konstytucyjną liberalną, konstytucyjną oparte na reprezentacji narodowej; 6) że komitet norganizowawszy się według prawnie i prawomocnie istniejących praw z r. 1848, nie może w obrębie swoim znosić żadnych władz zaprowadzonych pod rządami samowoli a przeto bezwzględnie ich, zniesienie orzeka; 7) że komitet aby posiadał w razie oporu środki władzy prawne dozwolone, nakazuje utworzyć gwardję narodową na zasadzie art. XXII prawa z r. 1848; 8) że komitet nie może dozwolnić ściągania nowo zaprowadzonych przez bezprawną władzę podatków stałych i niestających, a przeto nakazuje obwieścić wszystkim gminom, że nikt nie jest obowiązany płacić owe bezprawne podatki; 9) że komitet po swoim zreorganizowaniu się w myśl praw z r. 1848, ogłasza w sprawach administracyjnych i sądowych od dziś dnia prawa węgierskie za obowiązujące, a wymiar sprawiedliwości odbywać się ma jedynie wedle przepisów praw węgierskich; i na koniec 10) że uchwały te, gdy kraj nie ma na teraz żadnego prawnego rządu, do którego się reprezentacja zgłosić mogła celem zaspokojenia tych zażaleń, wciągnięte być mają do protokołu, jako uroczyste zastrzeżenie, a odpisy onego mają być przesłane do wiadomości J.W. bar. Mikolajowi Vay, którego naród uważa jako pośrednika w tej krytycznej epoce, jakoteż wszystkim innym komitetom, celem jednogłosego postąpienia.

— N. Pan zatwierdził na rok 1861 księcia Franciszka Józefa Colloredo Mansfeld jako prezesa, a margr. Alfonsa Pallavicini i bar. Anzelma Rotschil da jako członków ustanowionej patentem z d. 23 grudnia 1859 komisji długów państwa, a zarazem nakazał wszystkim członkom tej komisji objawiać swoje zadowolenie za ich gorliwość i użyteczność ich pracy. Odnośnie do przepis. § 9 tego patentu, w wyborach w tym celu uskuteczonych, do tychczasowi delegowani, a mianowicie: z banku narod. austriackiego, dyrektorowie Zenobiusz Konstanty Popp de Böhmstetten i Maurycy Wodianer; ze strony izby handl. przemysł. w Wiedniu, prezes tej Antoni Dück, i ze strony wiedeńskiej izby giełdowej, radca giełdowy Piotr Murrmann, napowrót wybrani zostali członkami tej komisji na r. 1861.

N. Pan nadał br. Karolowi Spannechi, rotmistrzowi ułanów, godność szambelańska.

Anglia.

Według Daily News Lord Palmerston otrzymał następujący adres z podpisami członków liberalnych izby niższej:

Milordzie! Uważamy za obowiązek nasz jako członkowie stronnictwa liberalnego w Izbie niższej, którzy popieraliśmy powszechnie rząd W. Ekscelencyi, przedłożyć mu nasze obawy i troskę jaką nas nabawia obecna cyfra wydatków publicznych i prosić W. Eks. abyś ją wziął za przedmiot ścisłej uwagi rządu, gdy tenże przygotowywać będzie budżet na przyszłe posiedzenie.

Winniśmy być przekonani że ogromne wydatki bieżącego roku finansowego narzuć rządowi wbrew jego woli zbieg niebezpieczeństw okoliczności. Cyfra ta jednak przewyższyła wszelką miarę, kiedy kraj nasz nie był wpłany w żadną wojnę europejską, że wielka odpowiedzialność spadnie na rząd i na Izbę niższą, jeżeli cyfra ta nie zostanie zniżoną przy pierwszej sposobności.

Stosunki zagraniczne Anglii w końcu roku były takie, że słusznie można liczyć na utrzymanie pokoju. Wojna z Chinami skończona. Rewolucja włoska zdaje się szybko dążyć do ustalenia panowania konstytucyjnego Wiktora Emanuela na półwyspie, podczas gdy neutralność, jaką Anglia zachowywała, uznana została tu i zagranicą za politykę.

Nadewszystko stosunki nasze z Francją stały się stanowczo przyjaznymi. Otrzymałmy rekompensację handlową korzystniejszą dla obu krajów, a związki nasze więkzają się jeszcze nabrą serdeczności w skutku zniesienia przez Cesarza systemu francuskiego paszportów, na korzyść wyłączną podanych angielskich.

W tych okolicznościach kraj pragnie naturalnie

w tym roku znacznego zniżenia naszych wydatków wojennych.

Chcielibyśmy również zwrócić uwagę W. Eks. na obywatelskie i rozmaite inne wydatki kraju. Od lat kilku wzrosły one w sposób nagły i nadzwyczajny i doszły do cyfry, która usilnie wymaga rewizji.

Jesteśmy przekonani że doświadczenie przekona iż zniżenie wydatków jest koleją polityczną którą rząd iść winien, jest ono bowiem środkiem zadość uczynienia wymaganiom finansowym państwa i oczekiwaniu parlamentu, pogodzenia interesów handlowych i pieniężnych, uniknięcia niezadowolenia opodatkowanych i zapobieżenia narzekaniom które nieomieszkalyby dać się słyszeć w razie powtórnych złych zbiorów lub innego szwanku pomysłności publicznej.

Zmuszeni jesteśmy wyznać W. Eks. że z załem i z całym niezadowoleniem ujrzymy budżet na rok przyszły zbliżający się do budżetu z roku bieżącego i mniemamy że mówiąc to, wyrażamy opinię naszych mocodawców i kraju w ogóle.

Sadziłmy przeto że należało przedłożyć W. Eks. w duchu przyjaznym owe uwagi i spodziewamy się że rząd ściśle się nad nimi zastanowi.

Jesteśmy Milordzie! W. Eks. najposłusznieszymi sługami.

(Pomiędzy podpisami już zamieszczonymi są następujące: podp. James Duke, R. W. Crawford, Baines, Briston, Buxton, Crossley, Ewing, S. Gurney, R. Harburg, M. Mor, Pilkington, J. Shelley, pułkownik Sykes i J. A. Turner.

Włochy.

Opinię turyńską kołczy następującymi uwagami artykuł o kongresie:

Włochy nie żądają od Europy, aby uznała na kongresie nową ich organizację polityczną, lecz jedynie, aby szanowała zasadę nieinterwencji i aby im zostawiła wolność uzupełnienia swej niepodległości. W zamian tej wolności, która jest dla nich prawem, dają one od lat dwóch mocarstwom rekompensację, spokojności, poszanowania dla stosunków międzynarodowych, godne rządu ustalo nego.

Włochy nie chcą wojny dla wojny. Wojna w naszych czasach jakkolwiek krótka tyle wymaga ofiar, tyle przysparza wydatków i tyle naraża interesów, że kraj zapalający jej pochodnię, popielnialby występki, jeżeli nie jest do tego zmuszony, aby rozwiązać położenie niebezpieczne lub ustalić pokój, tę najwęższą potrzebę każdego dnia dla narodów cywilizowanych. Nie wykluaczamy zabiegów pokojowych lub układów dyplomatycznych, lecz czyż możemy liczyć na ich udanie się? Czyż uieoskarżamy nas, że nie wypowiadamy całej na szęj myśli, lub że oddajemy się złudzeniom.

Z tego przyczyni się nam się, że Włochy nie mają się na co użalać, jeżeli stosunki pomiędzy mocarstwami, jeżeli obawy, podejrzywania, nieufność, staną na przeszkodzie zebraniu się kongresu.

Gdy Włochy osiągną własną niepodległość, gdy ich jednolite stanie się czynem dokonany, wtedy zależeć będzie od sądu mocarstw ocenienie czy im się godzi uznać wypadek, który o tyle wzmoże siłę Europy i tyle przyczyni się do przywrócenia powszechnego pokoju na stałych podstawach.

Postawa niektórych mocarstw nie jest zapewne nader zaspakajająca wobec obaw, jakie Włochy dają dowód i starań jakie łoży rząd, aby powstrzymać ruch w granicach zakreślonych, aby nie pomnażał zawiązków, które poruszają kraje i rząd podnoszą obawy.

Lecz mamy ufać w prawo, w wpływ opinii publicznej, i w szczerą chęć rządów cywilizowanych oddalenia wszelkiej przyczyny do nowych sporów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków. 17 stycznia. Rząd namiestniczy lwowski ogłasza, iż dodatkowe egzamina dojrzałości uczniów, którzy w którymkolwiek gimnazjum galicyjskiem ukończyli 8mą klasę z postępowaniem pierwszego rzędu, a dotąd nie składali egzaminu dojrzałości, mają się w tym roku odbywać we lwowskim drugim gimnazjum od 28go stycznia pisemne, a od 6tego ustne; tudzież w gimnazjum krakowskim od 4tego pisemne, a od 18tego ustne. Dyrektorowie obu tych gimnazjów przyjmować będą zapisy do tych egzaminów, we Lwowie do 27 stycznia, w Krakowie do 3tego. Uczniowie przed przyspuszczeniem do egzaminów, mają się wykazać z swego pobytu i nienaganego sprawowania się pod względem politycznym i moralnym od chwili wyjścia z gimnazjum.

Jutro w piątek 18 stycznia, Katedry S. Piotra w Rzymie.

ROZMAITOŚCI.

O paszportach.

III.

(Patrz numer 1 i 5 Czasu.)

W czerwcu 1841 r. chciałem z Rzymu jechać do Neapolu. Na to trzeba było albo nająć weturyna, albo wsiadć do dyliżansu Angriśaniego. Wozy pocztowe publiczne a zarazem rządowe nie chodziły do Neapolu. Jedynym przedsięwzięciem prywatnym tego rodzaju na cały Rzym były wozy Angriśaniego. Za powód tego monopolu uważa o niebezpieczną drogę przez błota Pontyńskie i okolicę Terraciny. Francuskie przysłowie mówi, że „diabeł na starość został pustelnikiem“; Angriśani, dawny rozbójnik, wziął na starość antreprzyję dyliżansów i naturalnie nikt z nim konkurencyi wytrzymać nie mógł, bo nikt nie miał tak jak on „wrodzonej“, że tak powiem, u wszystkich rozbójników przepustki, dla swoich wozów i wojażerów. To bezpieczeństwo, jakiego dyliżanse Angriśaniego używały, było przyczyną, że pomimo nierównie przyjemniejszej jazdy weturynem, większa część podróżnych do niego się uduwała. Angriśani urządził był sobie poczty na terytorium papieżkiem, nocował wprawdzie pośród bagien Pontyńskich w osteria di cucina całkiem odłudnej i do mieszkania lotrów bardzo podobnej, wszakże bez najmniejszego szwanku odstawiał podróżnych w trzydzieści sześć godzin do Neapolu.

Niedziw, że mający taki monopol dyliżansowy między miastami jak Rzym i Neapol, a wysytając tylko jeden wóz na dzień z ośmioro podróżnymi, ex bandyta miał zawsze dyliżans pełny i trzeba było wsiadć zawczasu aby miejsce dostać. Gdy nadto chciałem siedzieć w otwartym kabryolecie, aby się cndownym przypatrzeć okolicom, na dwa tygodnie pierwzej zapisałem się i zapłaciłem należność, która mimochodem powiedziawszy nie była wcale umiarkowana. W bieżę, jakby na dowód poprawy p. Angriśaniego i rękojmi że został „człowiekiem porządku“, upominano mnie, abym nie zapomniał zaopatrzyć się w paszport, i uprzedzono zarazem, że wiza neapolitańska tylko na dwadzieścia cztery godzin do wyjazdu służy.

Pomimo, że stosownie do życzenia p. Angriśaniego miałem paszport w zupełnym porządku, wiedziony instynktem ostrożności, jakiej w tym razie nigdy dosyć mieć nie można było, nie czekałem ostatniej godziny, i na dwa dni przed wyjazdem poszedłem do pałacu Farnese, mieszkania hr. Ludolfa pośła króla Ferdynanda Obojga Sycylii. Ujrawszy na dole napis „biuro paszportowe“, wszedłem i siedzącego przy ogromnym stole pełnym ksiąg i papierów urzędnika w okularach prosiłem o wizę do Neapolu.

Wziął odemnie paszport, przejrzał dokładnie, sprawdził jak się zdawało rysopis spozierając na mnie często z pod oka, wreszcie otworzył jakąś dużą i grubą księgę, przerzucił kilka stronic, i wreszcie rzekł sucho:

— Domani alla stessa ora.

— Wybornie, odrzekłem, przyjdę jutro o godzinie jedynastej, ale bardzo proszę, aby paszport był podpisany, raz że daleko chodzić, a drugie i ważniejsze, że po jutrze jadę Angriśanem.

— Va bene, dunque domani.

Przychodzę nazajutrz. Jakie moje zdziwienie, gdy mi ten sam urzędnik oświadcza oddając paszport, że zawizowanym nie jest i być nie może.

— Jaktó nie może? spytałem, dla czego?

— To do mnie nie należy, odpowiedział, tak wrzekła Ekscelencyja.

— Pan Pośł się omylił...

— Ekscelencyja nie myli się nigdy!

Omylił się jednak tym razem, bo mój paszport jest jak należy, i nikt nie ma prawa go nieuznawać. Zapłaciłem miejsce na jutro u Angriśaniego i muszę jechać do Neapolu.

— Nie możesz pan jechać.

— Pojadę!

— Vederemo, odrzekł zimno.

Pójdę do hrabiego dowiedzieć się o co idzie.

— Non ricevera.

Biegnę na pierwsze piętro i melduję się. Pan pośł każe się pytać przez lokaja o co idzie, bo mnie niezna. Powiadam, że w sprawie paszportu. Odpowiedź, że na to jest biuro na dole i nie ma powodu mnie przyjmować. Ekscelencyja widocznie był zdania, że sprawa tycząca się wolności osobistej nie jest dosyć ważną aby jej wysłuchać. A jednakowoż zdawałoby się, że skoro paszport wizy pośła wymaga, więc jest jego obowiązkiem wejrzeć w sprawę, w której zwłaszcza podpisu odmówił. Lecz urzędnik z dołu znał swego naczelnika, i miał słusznie, gdy powiedział: non ricevera!

Z paszportem więc jak najlegalniej przez właściwy mój rząd, to jest przez Senat Rzeczypospolitej Krakowskiej do podróży po Włoszech wydany, — potwierdzonym przez konsulat austriacki w Krakowie, jako władzę właściwą tego z trzech opiekunich Mocarstw, które stosownie do traktatu w Akwisgranie, przyjęło na siebie opiekę nad poddanyimi Wolnego Miasta Krakowa we Włoszech; — podpisanym przez wszystkich posłów państw włoskich a w szczególności przez pośła neapolitańskiego w Wiedniu; — z takim paszportem, ja co nigdy w żadnej ani z rządem neapolitańskim, ani nawet z jakimkolwiek Neapolitańczykiem nie zostawałem styczności, znalazłem się zupełnie w tem samym położeniu co rok czy parę lat pierwej Aleksander Dumas, który całe tomy przeciw Neapolowi był napisał i publicznie drukiem obwiniał poprzednika panującego wówczas króla o otrucie własnego ojca i za to jak mówiono skazany był w Neapolu zaocznie na karę śmierci.

P. Ludolf jego również przyjać niechciał, i stanowczo mu odmówił pozwolenia do podróży w neapolitańskie. Dumas postarł się aby tego samego jeszcze wieczora spotkać hr. Ludolfa w pewnym salonie, a przedstawiając mu się rzekł:

— Pojutrze będę w Neapolu, czy Wasza Ekscelencyja nie masz jakowych depesz do przesłania, chętnieby się podjął doręczyć takowe?..

Posł wziął w wyzwanie za przechwałkę dumasowską. Dumas jednak tej samej nocy wyjechał, a przeprawiwszy się przez Abruzzi z przemytnikami, we dwa dni stanął w Neapolu, i oddawszy list na pocztę do hr. Ludolfa, gdzie mu wymawiał brak zaufania okazany przez niepowierzenie depeszy

które byłby śpiesznie i niechybnie doręczył, wsiadł na najętą felukę speronare i do Sycylii popłynął.

Pomimo że był w podobnem położeniu chociaż z paszportem, domyśli się każdy, że szukałem innego sposobu dostania się do Neapolu. Nie wątpię, że za pomocą protekcyi jaką znajdę w Rzymie, zwałczę w końcu upór pośła. Ale to mogło długiego wymagać czasu, a nie było dnia do stracenia, bo mi szło o zamówione miejsce w powozie Angriśaniego. Wypadało więc przedewszystkiem odkryć przyczynę rygoru. Postanowiłem wrócić do biura paszportowego. Przykry Włoch wprawdzie, i brydko się na mnie patrzył od samego początku, ale nie taki diabeł czarny jak go malują, a zwłaszcza neapolitański, pomyślałem sobie, są środki na niego. Wszedłem zatem.

— Dunque? rzekł, patrząc z pod okularów, zaledwie drzw. zamknął.

— Ekscelencyja mnie do pana odesłał, bo pan możesz to zrobić.

— Co zrobić?

— Podpisać paszport.

— Tego nikt nie może! Impossibile! do dał, otwierając i zamykając księgę którą przed nim leżała.

— Ależ zmiluj się Pan, cóż to znaczy? przecież paszport mój jest całkiem w porządku... jakże można uczciwemu człowiekowi odmawiać wizy... narażać go na koszt... i do tego jeszcze nie powiedzieć jak ka zachodzi przeszkoda... bo żebym wiedział, możeby się dała usunąć...

Urzędnik milczał, tylko otwierał i zamykał księgę. Widząc że przysunąłem się do stolika, a dobywszy dwa skudy z kieszeni, otworzyłem inną księgę obok leżącą i wsunąłem w nią pieniądze. Czy widział czy nie widział — nie wiem. Postanowiwszy atoli nie dać się zbyć łatwo, ciągnąłem dalej:

— Czemużbyście panowie nie mogli podpisać mego paszportu, skoro go podpisał pośł neapolitański w Wiedniu?... Możeście jego wizy nie dostrzegli w pośródu tylu innych... i rozłożyłem paszport ukazując podpis rzeczonu...

— Non bisogna, rzekł i kiwnął ręką, widzieliśmy dobrze.

— A więc, jakże on mógł podpisać?

— Mógł, bo on niema tego co my mamy.

— Coś to?

Zamiast odpowiedzi, urzędnik uderzył ręką w księgę co przed nim leżała. Zrozumiałem, była to czarna księga, il libro nero, chociaż nie w czarnej oprawie.

— Jaktó! zawołałem, ja jestem w czarnej księdze neapolitańskiej? Ja skompromitowany w Neapolu! i parskałem śmiechem.

Ani drgnął ale zapytał:

— Byłeś pan w Neapolu?

— Właśnie że nie byłem nigdy.

— Aleś pan był we Włoszech?

— Byłem trzy tygodnie w Genui i Turynie w r. 1833, miałem wtedy lat osiemnaście. Jechałem z Genewy jak student podczas wakacyj...

— Dunque? przerwał mi.

— Jaktó! i dla tego jestem skompromitowany w Neapolu?

— A po co pan jedziesz teraz?

— Poco? Veder Napoli et puoi morir, rzekłem śmiejąc się, lecz ja pragnę potem żyć a nie umierać...

Trafłem w żyłkę neapolitańską tą odpowiedzią. Uśmiechnął się i rzekł:

— Szkoda więc, że pan jesteś w tej księdze, bo pan nie możesz widzieć Neapolu.

— No, pokaż mi pan, że jestem, inaczej nie uwierzę, bo to być nie może.

— Jest i pokażę, ale zachowasz sekret?

— Oczywiście... że nie zachowam dodałem w myśl.

Rozłożył księgę, zakrył papierami obie jej strony, i trzymając na nich ręce pokazał mi pomiędzy palcami nazwisko moje wielkimi napisane literami.

— A co, czy nie pańskie nazwisko? spytał.

— Moje, nawet z tą samą ortografią, ale imię?

— No imię, i mlaśnął językiem, imię prawda, trochę inne... A rozsławszy palce ukazał mi napisane również wielkimi głoskami: Giuseppe.

— Józef! zawołałem, a przecież ja nie Józef?

— Fa niente, odrzekł zimno.

— Jaktó nie nie szkodzi!... a rysopis czy zgadza się z moim? Wieleż mam lat tutaj?

— No, wiek nieco inny, 36 lat — i znów rozsłnął palce...

— Ależ przez Boga, ja mam 27...

— Fa niente, przerwał...

— Ale to szkodzi, bo nawet wcale nie wyglądam na te lata...

— Fa niente, powtórzył...

— Ale szkodzi i bardzo, bo tu całkiem o kogo innego idzie, a mnie za niego nie chcecie panowie paszportu podpisać...

— A cóż nam dowiedzie, że paszport prawdę mówi? zapytał z niewykłą żywocią.

— Co to, to wielka prawda, rzekłem spokojnie. Nic nie dowodzi, że rysopis mój jest prawdziwy w paszporcie, a zresztą mógłby on niewiem do wielu odnosić się ludzi.

Co większa, nie nie dowodzi, że to mój paszport, a niekardzony. Ale wtedy czemuż panowie wierzyć, że ja się tak nazywam jak napisane na paszporcie i czemu szukać tego a nie innego nazwiska w czarnej księdze?

— E vero, odpowiedział.

— Skoro więc wierzyć, że to mój paszport, wierzyć i rysopisowi, albo się nie pytajcie o paszport, albo skoro się o niego pytacie, to postępujcie stósownie do niego. Podpiszesz mi pan paszport? spytałem zimno.

— Impossibile! odrzekł.

— No więc ja panu oświadczam, że dziś będę miał paszport podpisany, albo wytoczę proces...

— Vederemo...

— Wyszedłem, a wiedząc, że to jakiś mój imiennik skompromitowany jest w Neapolu, weale nawet do mnie niepodobny, przekonany byłem, że potrafię zniweczyć tak niesłychane nadużycie w sferze paszportowej, a opowieść następnie, jak się do tego wzięłam i czemu jedynie zawdzięczam wygrane. Niemniej jednak, z najlegalniejszym paszportem byłem „podejrzany“ i za skompromitowanego politycznie uważany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Już od kilku dni krążyły pogłoski, o zaciągnięciu nowej pożyczki rządowej. Obecnie pogłoski te okazują się prawdziwymi. Według Wiener Handelsberichts ma być zaciągnięta nowa pożyczka na 25 milionów a pokryta przez ogólną subskrypcję. Przynosząca 5% ma być rocznie 1/2 podpisanej summy a zatem cały kapitał w przeciągu 5 lat al pari spłacony. Kurs emisyjny będzie podobno 88. Na przypadek gdyby subskrypcja nie odniosła spodziewanego skutku, przeprowadzono już naprzód, jak wiedeńska Presse do osi, układy z kilkoma bankierami i towarzystwami akcyjnymi, które to układy, jak ten ostatni dziennik twierdzi, zabezpieczają całkowite pokrycie tej pożyczki.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 stycznia wieczór. Dzisiejsza La Patrie donosi, że załogi Malty i Korfu zostały podwołone; również eskadra angielska na morzu Śródziemnem będzie wzmocniona. Według otrzymanych z Rzymu wiadomości z d. 12go b. m. zaszły w teatrze manifestacje liberalne. Z Neapolu z 12go donoszą, że generał Pinelli ciągle jeszcze znajduje się w Abruzzach z 9ciu batalionami wojska piemonteskiego.

Paryż 16 stycznia. Według biuletynu ogłoszonego w dzisiejszym Monitorze, mylną jest wiadomość o tworzeniu 4go pułku gwardyi grenadierów.

Turyń 15 stycznia. Znow jeden okręt francuski odplynął z pod Gaety. Prace oblężnicze z obu stron w Gaecie wstrzymane zostały.

Turyń 15 stycznia. Ogólny rezultat wyborów zdaje się przechylać na stronę liberalną. W Turynie czterech kandydatów są: Cavour, Minghetti, Casimisi i Chiavarina. Rząd piemontski rozpoczął układy z Persją względem zawarcia traktatu handlowego, osobliwie względem wolnego wywozu jedwabiu. Mówią, że rząd piemontski zamierza utrzymać w Paryżu konsulat generałny. Brygada pizańska przybyła do Genui i bezzwłocznie popłynęła do Neapolu. Potwierdza się wiadomość o ruchach reakcyjnych w Abruzzach.

Madryt 15 stycznia. Żądają tu rozwiązania Kortezów.

Ciągle spażnianie się poczt nie dozwala nam korzystać z najwęższych dzienników. Depesze jednak powyższe wskazują, iż nie ważnego wśród tego nie zaszo.

Z pod Gaety odpływają okręty francuskie; tak ogień jak i roboty oblężnicze wstrzymane, i zapewne skończy się niezapadłego ten epizod krwawy, najkrwawszy może z całej wyprawy na królestwo neapolitańskie. W górach długo jeszcze trzymać się może powstanie burbońskie, które charakterem swym przypomina wielce sceny wandejskie i zapewne jak one, nie będzie miało stanowczego wpływu na losy Włoch południowych.

W obu izbach sejmu pruskiego wniesiono, aby uchwalić adres na mowę tronową. Adresy takie nie są jeszcze zwykłe w sejmach pruskich, tak jak bywały w innych zgromadzeniach prawodawczych. W izbie niższej jeden wniosek wyszedł ze stronnictwa Vinckego, drugi ze stronnictwa Mathisa. W izbie wyższej bar. Gaffron i p. Plötz także uczynili wnioski. Izba ta uchwała wygotowanie adresu. Prezesem tej izby wybrany został jak na przeszłym sejmie, książę Adolf Hohenlohe-Ingelfingen; wiceprezami hr. Stolberg-Wernigerode i p. Duesberg, także ci sami co piastowali tę godność za sejmu przeszłego. Różnica wniosków adresowych w obu izbach jest ta, że w izbie wyższej adres będzie miał cechę kondolencyi i holdu dla nowego króla; w izbie zaś niższej cecha wniosków jest politycznej natury.

Według doniesień dziennika Pester Lloyd, posel turecki w Wiedniu miał oznajmić, iż Porta nigdy niepodpnie zajęcia Księstw Naddunajskich przez Rosję, jakoby z powodu, iż emigracya tam przebywa. Porta w ostatecznym razie oparłaby się siłą. Rząd zaś w Księstwach jest dość silnym, aby nie tylko mógł rościć dozor nad emigrantami, ale oraz zapobiedz, jeśliby chcieli zagrażać pokojowi państw sąsiednich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Londyn 17 stycznia. Dzisiejszy Times mówi (z powodu gotujących się zajęć duńskiego niemieckich): Dania nie pozostanie bez silnego wsparcia. Zasada nieinterwencji szanowana będzie w zatargach Holstynii i Danii, ale trzy mocarstwa (zapewne Anglia, Francja i Rosja) czuwać będą nad tem, aby Dania nie była wystawiona na napad i nie została zgnieciona.

Rządzca Drukarni, Antoni Rother.